

# Adam Jarosz

---

## Naęczów i wieża ariańska w "Nawracaniu Judasza"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 51/1, 215-240

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ADAM JAROSZ

## NAŁĘCZÓW I WIEŻA ARIAŃSKA W „NAWRACANIU JUDASZA“

Każdy wyjeżdżając z Nałęczowa jedzie do swoich, ja tylko jeden wyjeżdżając z obcego miejsca jadę do obcego — toteż żał mi i tego obcego. Tu góry i doliny, drzewa i ludzie mają na sobie jakby znaki moich myśli i cierpień<sup>1</sup>.

Tymi słowy, zapisanymi 11 września 1891, w rok i jeden dzień po przybyciu do Nałęczowa, Żeromski doskonale scharakteryzował swą własną sytuację życiową i na jej tle wskazał na powód trwałego już odtąd sentymentu do tej miejscowości. Młody wówczas, początkujący pisarz-nowelista, po wielu zawodach, niepowodzeniach, niezrealizowanych marzeniach, mógł przynajmniej na pewien okres ustabilizować jakoś swe życiowe prowizorium. Możliwość ta była właściwie koniecznością po nieudanych doświadczeniach warszawskich, gdzie i biedy studenckiej zaznał niemało.

Dzięki pomocy i rekomendacji swego przyjaciela, Jana Strożeckiego, został nauczycielem w domu Michałostwa Górskich, właścicieli Nałęczowa.

Warunki do pracy literackiej były tu idealne. Zająć obowiązkowych miał niewiele, mógł więc dużo czasu poświęcić na ulubione samotne spacerowanie, na wędrowki po wsiach okolicznych i gawędy z ludem [...] <sup>2</sup>.

Pisarz nie ograniczał się wówczas do spacerów po parku zakładu uzdrowiskowego, w pobliskich wąwozach czy na Górę Armatnią, ale poznał także (wiemy to z *Dzienników*) niedalekie Czesławice, Antopol, Wąwolnicę czy nieco dalej położony Wojciechów (około 7 km od Nałęczowa).

Oczywiście, jak zawsze, tak i wówczas interesowało Żeromskiego życie prostych ludzi. Bardzo dokładnie obserwował stan oświaty i cywilizacji, warunki życia i mieszkania — to wszystko, co składa się

<sup>1</sup> S. Żeromski, *Dzienniki*. T. 3. Warszawa 1956, s. 483.

<sup>2</sup> S. Piółun-Noyszewski, *Stefan Żeromski*. Warszawa 1928, s. 182.

na pojęcie poziomu kulturalnego. Wtedy to chyba powstawały związki jego późniejszych działań i pomysłów w dziedzinie pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. Znamienne, że i realizację swych zamierzeń podjął Żeromski po latach właśnie w Nałęczowie. Wówczas mógł już tylko najwyżej skontrolować swe dawne obserwacje. Na nic innego nie miał czasu, prowadził bowiem życie pełne dynamiki i tempa, całkowicie poświęcając się realizacji naprawdę wielkich zadań społecznych.

Pobyt w Nałęczowie przeciągnął się do stycznia 1892, czyli trwał rok i cztery miesiące. Po opuszczeniu domu Górskich Żeromski wspomina:

Nieraz żałuję tej ciszy, jaką tam miałem, ale z drugiej strony widzę, że ta cisza właśnie rozstroiła mię i odebrała mi dużo młodości. Takem się tam zestarzał! Nabrałem nałogów emeryta-ascety, który po nagłym wyjściu na szerszy świat ma masę nawyknień, upodobań, a nawet moralnych „wizymisję“ — czysto starczych<sup>3</sup>.

Toteż z początkiem r. 1892 pisarz opuszcza posadę nauczycielską i wyjeżdża przez Kraków i Wiedeń do Szwajcarii. Wracając, na krótko wpada do Krakowa, skąd udaje się na kilkumiesięczny pobyt w Zakopanem. Mimo tych podróży kontakt serdeczny z Nałęczowem ciągle trwa. Wzruszające ślady pamięci, jaką pisarz na zawsze zachował dla Nałęczowa, znaleźć można w listach do narzeczonej, pisanych w roku 1892.

Wiosną 1905, w związku z odgłosami nadciągających wydarzeń, po dwuletnim blisko pobycie w Zakopanem Żeromski przenosi się do Nałęczowa. Jest to już zupełnie inny człowiek niż w latach 1891—1892; dojrzał, pogłębił się, ma za sobą solidne „studia“ w bibliotekach Raperswilskiej i Zamoyskich w Warszawie. Ten doświadczony bibliotekarz dopracował się wreszcie — i to jest najważniejsze — świetnie zapowiadającej się pozycji pisarskiej.

Następuje teraz bardzo ciekawy okres w życiu i twórczości Żeromskiego. Mamy wiele dowodów, że doświadczenia życiowe i praca społeczna pisarza w Nałęczowie stanowiły podstawę, z której wyrosły obszerne i bardzo cenne partie jego twórczości<sup>4</sup>. I tak np. nowelka-

<sup>3</sup> Piołun-Noyszewski, *op. cit.*, s. 220.

<sup>4</sup> Zob. H. Markiewicz, *Prus i Żeromski. Rozprawy i szkice literackie*. Warszawa 1954, s. 355 — zestawienie prac i wspomnień informujących o działalności społeczno-oświatowej Żeromskiego w Nałęczowie. — F. Araszkiewicz, *Dzieła i twórcy*. Warszawa 1957. Tu rozdziały: 1) *W kręgu „Światła“ Stefana Żeromskiego*. — 2) *Nałęczów Prusa i Żeromskiego*.

reportaż *Z odczytem* ukazuje działalność odczytową prowadzoną w ramach „Światła“. Doświadczenia pracy oświatowo-pedagogicznej zawarte są w wielu scenach *Róży* (1909) oraz w dramacie *Uciekła mi przepióreczka* (1924)<sup>5</sup>. Wspomnieć wypadnie także o obszernie narysowanym obrazie uzdrowiska w Cisach-Nałęczowie w powieści *Ludzie bezdomni* (1900), choć jest to wynik wcześniejszych wrażeń nałęczowskich pisarza.

Szczegółowe zbadanie problemu, w jaki sposób doświadczenia te weszły do twórczości Żeromskiego, wydaje się być sprawą interesującą i wcale nie bagatelną. Chodziłoby tu o realia historyczno-geograficzne, dalej o momenty autobiograficzne oraz wydarzenia z życia i działalności społecznej przyjaciół pisarza. Weźmy np. pełne dramatyizmu sceny ucieczek z więzień carskich (*Róża*, *Uroda życia*); okaże się, iż i tutaj zawarte są osobiste wspomnienia pisarza (Żeromski wraz z Faustyną Morzycką i Walentyną Nagórską pomagał zbiegom z Zamku Lubelskiego w 1905 r., ukrywał ich chwilowo w szopie na Pałubach<sup>6</sup>). Zapewne i doświadczenia Dulębów, którzy „specjalizowali się“ w udzielaniu pomocy przy organizowaniu leśnych nabożeństw czy przekradaniu się przez austriacką granicę po tajny ślub, nie pozostały bez wpływu na niektóre piękne karty *Urody życia*<sup>7</sup>. Inny drobiazg: Grześ Wójcik z *Róży* to postać jak najbardziej autentyczna. Był on uczestnikiem wielkiej manifestacji, zorganizowanej wspólnie przez PPS i endecję w listopadzie 1905 po ogłoszeniu konstytucji. Na czele pochodu, podobno w pięknym stroju ludowym, ten urodziwy parobczak niósł czerwony sztandar<sup>8</sup>.

Najpełniejszy jednak obraz ówczesnej pracy społecznej, oświatowej i pedagogicznej w Nałęczowie znajdziemy w *Nawracaniu Judasza* (1916).

<sup>5</sup> Zob. Z. Zarnecka, *Działalność oświatowa Faustyny Morzyckiej na tle epoki. 1864—1910*. Warszawa 1948, s. 110—114. Zob. też, spisany w lutym 1932, *Pamiętnik H. Dulębiny o Żeromskim w Nałęczowie*. W: *25-lecie Gimnazjum Wacławy Arciszowej w Lublinie*. (1912—1937). Lublin 1937, s. 114—117.

<sup>6</sup> Zob. E. L. Migasiński, *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*. Warszawa 1927, s. 40.

<sup>7</sup> I. W. Kosmowska, *Kazimierz Dulęba. Niepodległość*, 1933, t. 7, s. 5.

<sup>8</sup> Zob. K. Dulęba, *Kilka szczegółów z życia Stefana Żeromskiego w Nałęczowie i Lublinie*. Ziemia Lubelska, 1925, nr 295. Zob. też *Pamiętnik H. Dulębiny o Żeromskim w Nałęczowie*, s. 116.

Omawia tu Żeromski wszystkie formy pracy, które istniały w Nałęczowie. Utwór ten jest pierwszorzędym źródłem do poznania prac oświatowych tego okresu. Przedstawia nastrój, który tu panował, i przeżycia uczestników, o co trudno w innych źródłach<sup>9</sup>.

Pisarz głęboko przeżył burzliwe lata po r. 1905, owe „krótko-trwałe czasy, kiedy w nieszczęśliwej krainie można było pracować“<sup>10</sup>. Nic też dziwnego, że nawet po wielu latach mógł dokładnie odtworzyć różne fragmenty minionych zdarzeń.

W kręgu ówczesnych przyjaciół Żeromskiego rozwijała się żywa działalność społeczno-oświatowa. Wtedy to w walce z wpływami endeckiej „Macierzy“ powstało Towarzystwo Oświatowe „Światło“, niosące ludowi prawdziwie demokratyczną oświatę. Atmosfera tych „gorących“ lat walki o treść i charakter nauczania powszechnego, prowadzonej przez „demagogów i socjalistów“ spod znaku Żeromskiego, została uwieczniona na kartach *Nawracania Judasza*. Pisze tam Żeromski z pewną ironią:

I tak oto ciche miasto podzieliło się na obozy, zwalczając się wzajem, zresztą za pomocą dwu oświat, dwu kursów wieczornych, dwu arytmetyk, dwu gramatyk, dwu dyktand, początków geometrii<sup>11</sup>.

Sam Żeromski przez jakiś czas prezydował oficjalnie zarejestrowanemu Towarzystwu, którego zebranie organizacyjne odbyło się po roku faktycznej działalności, 23 września 1906<sup>12</sup>. Ze „Światłem“ związani byli m. in. tacy ludzie, jak Gustaw Daniłowski, Faustyna Morzycka, Henryka Rodkiewiczówna, doktorostwo Rudzcy, Maria Bogdanowiczówna, Felicja Sulkowska, Jan Witkiewicz, doktor Mieczysław Biernacki, najpierw wiceprezes, a później prezes organizacji.

W domu Żeromskiego powstała szkoła powszechna. Władze carskie pisały, że udział pisarza w jej zarządzie ma na celu zaszczerpanie uczniom socjalistycznych i antyrządowych idei<sup>13</sup>. W tej opinii tkwiła oczywiście pewna przesada, spowodowana obawą przed szybko rozwijającą się postępową oświatą polską. W roku 1909 w ówczesnej guberni lubelskiej było już 18 oddziałów szkolnych „Światła“.

<sup>9</sup> Zarnecka, *op. cit.*, s. 113—114.

<sup>10</sup> S. Żeromski, *Pisma*. Pod red. S. Pigonia. T. 16. Warszawa 1948, s. 159.

<sup>11</sup> *Tamże*, s. 165.

<sup>12</sup> S. Ptaszycki, *Stefan Żeromski w Lubelskiem*. Opinie dawnych urzędów carskich o S. Żeromskim. *Gazeta Lubelska*, 1925, nr 287.

<sup>13</sup> *Tamże*.

Z inicjatywy Żeromskiego w początkach listopada 1905 założono uniwersytet ludowy w Nałęczowie. W okresie od 10 grudnia 1905 do 22 listopada 1907 ogłoszono tu około 65 odczytów. Część z nich miała charakter patriotycznych akademii rocznicowych (powstania, Konstytucja 3 Maja), inne były poświęcone literaturze polskiej (m. in. odbył się 4 lutego 1906 odczyt Morzyckiej o Lenartowiczu). Przeważały jednak odczyty poświęcone sprawom społecznym, prawnym, ekonomicznym, spółdzielczym. Nie zapomniano o popularyzacji nauki, o zdobyczach techniki, o postępie w rolnictwie. *Nawracanie Judasza* dokładnie notuje główne kierunki działalności uniwersytetu. Jak wiernym obrazem życia jest pod tym względem ta powieść, możemy się przekonać porównując tytuły odczytów z zestawieniem działalności uniwersytetu ludowego w Nałęczowie w latach 1905—1908, dokonany na podstawie tzw. czarnego zeszytu<sup>14</sup>.

Bardzo symptomatycznym przykładem owej „wierności“ jest postać Piotrowickiego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chodzi tu o Kazimierza Dulębę. W roku 1905 Dulębowie mieszkali chwilowo (za namową Żeromskiego przenieśli się niebawem do Nałęczowa) we wsi Piotrowice, odległej o parę kilometrów od Nałęczowa. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuścić, że nazwisko bohatera powieści powstało jako wyraźna aluzja do tego faktu, może nawet ironiczna (pan na Piotrowicach — Piotrowicki). W lecie 1906 Dulębowie wyjeżdżają z Nałęczowa. Dulębina wspomina, że stało się to

ku ubolewaniom Żeromskiego, który serdecznie pokochał męża mego i uwiecznił go wiernie w powieści *Nawracanie Judasza* w osobie Piotrowickiego [!], a miejscowość, w której zamieszkaliśmy, Niezabitów, nazywając Niebylanką. To niedalekie, bo zaledwie kilkokilometrowe oddalenie nie przerywa kontaktu naszego z p. p. Żeromskimi.

Na każde żądanie Dulęba śpieszy z wykładami o treści rolniczej lub społecznej — bądź na Pałuby, bądź na kursy nauczycielskie. Już wówczas Żeromski darząc Kazimierza Dulębę niekłamana serdecznością dawał mu dowody wdzięczności za ofiarną i niestrudzoną działalność. Dulębina pisze we wspomnieniu:

Pamiętam, jak z rozradowaną twarzą dziękował [Żeromski] mężowi po jego wykładach przyrodniczych, że sam się wiele z przyrody nauczył<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Żeromski, *Pisma*, t. 16, s. 159—163. Por. *Dodatek* do obecnego artykułu, cz. [3].

<sup>15</sup> *Pamiętnik H. Dulębiny o Żeromskim w Nałęczowie*, s. 116.

Najpiękniejszym chyba wyrazem tej wdzięczności są strony poświęcone Piotrowickiemu-Dulębie<sup>16</sup>.

Parę słów wypadnie poświęcić określeniu zawodu Piotrowickiego. Jak chce Żeromski, był on profesorem agronomii w jednej z uczelni rolniczych w Galicji; za radykalizm, moc charakteru i godność pozbawiony został możności wykładania. Dulęba rzeczywiście w Galicji przebywał po r. 1900, kiedy to z rozkazu władz administracyjnych musiał opuścić Królestwo. Tam powierzono mu stanowisko inspektora rolnego, to jest organizatora takich instytucji, jak kółka rolnicze, mleczarnie, maślarnie, spółdzielnie. Ale i „profesorem“ był także Dulęba. W latach 1903—1905<sup>17</sup> był kierownikiem pierwszej w Królestwie niższej szkoły rolniczej w Pszczelinie. Stanowisko to jednak opuścił nie z powodu swych radykalnych poglądów jak Piotrowicki; po prostu stan zdrowia (choroba płuc) zmusił go do tego.

Szczegółowe rozpatrzenie tego konkretnego przykładu prowadzi do wniosku potwierdzającego znaną właściwość warsztatu Żeromskiego: pisarz mocno trzymał się autentycznego tworzywa; prawie nigdy jednak, nawet w wypadku bardzo epizodycznych postaci lub zdarzeń, nie obeszło się bez czujnej ingerencji, modyfikującej je, niekiedy tylko w szczegółach, ale zawsze w sposób istotny dla założeń pisarskich.

W Nałęczowie organizowano także w tym czasie amatorskie przedstawienia teatralne o tematyce patriotycznej (fragmenty *Dziadów*,

---

<sup>16</sup> Kosmowska (op. cit., s. 12—13) przytacza piękną charakterystykę K. Dulęby, którą napisał Żeromski w celu wyjednania pomocy na lata starości:

„Znałem go od lat wielu. Wiedziałem o jego pracach dyrektorskich, kierowniczych, a osobiście stykałem się z nim w pracach oświatowych na terenie ziemi lubelskiej. Był on najgorętszym, najczynniejszym, nieustępliwym a świadomym mocy pracownikiem, zwłaszcza w sprawie odczytów dla ludu. Urządziliśmy podówczas wspólnie około stu odczytów w Nałęczowie pod Lublinem. Odczyty te odbywały się w warunkach trudnych, za czasów rządów rosyjskich, pod grozą utraty wolności, a nawet bezpośrednio pod nahażkami kozaków. Dla p. Kazimierza Dulęby jego pilna a mężna długoletnia praca skończyła się właśnie więzieniem, zesłaniem do Rosji, utratą mienia. Trudno tu w paru zdaniach wyrazić, a nawet przypomnieć te długie dzieje mozołów szlachetnego człowieka, ukrywanych starannie prac cichych, a dzisiaj zapomnianych i niezrozumiałych. Zawrę też wszystkie tamte w jednym zdaniu — nie znałem w ówczesnej Polsce pracownika mężniejszego, ofiarniejszego, wytrwalszego, zasłużeńszego ponad dawnego, a ukochanego współbrata w pracach oświatowych — p. Kazimierza Dulębę“.

<sup>17</sup> Zob. tamże, s. 7. Ta sama jednak autorka w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 5, s. 456) podaje lata 1901—1905.

*Kordiana, Wesela*). Tu niewątpliwie ma swą genezę sprawa *Dziadów*, występów artystycznych czy ów epizod z recytacją wiersza *Na Anioł Pański w Nawracaniu Judasza*.

Ta szeroka i wszechstronna działalność Żeromskiego w Nałęczowie umożliwiła mu nawiązanie wielu bliskich znajomości nie tylko w kręgach inteligencji, ale także i z prostymi ludźmi. Wymienić tu można Piotra Łukę, Oreszczyńskiego czy majstra Jackowskiego. Z tym ostatnim szczególnie się zaprzyjaźnił, a łączyła ich nie tylko wspólna praca społeczna, ale i starożytnicze zamiłowania, pasja do poszukiwań archeologicznych w nałęczowskich kurhanach<sup>18</sup>. We wspomnieniu o Adamie Żeromskim (1919) z wielką życzliwością mówi pisarz o majstrach i budowniczych Chaty, wymienia majstra Hańskiego, „kmięcia cnotliwego jak średniowieczny budowniczy“, dalej majstrów Ratajewskiego i Mateusza Pakułę<sup>19</sup>, o którym jeszcze po latach w *Snobizmie i postępie* napisze nie bez podziwu, iż znał na pamięć Mickiewiczowskie *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*<sup>20</sup>.

Szczera życzliwość Żeromskiego dla tego środowiska, połączona z jego gruntowną znajomością, umożliwiła pisarzowi poświęcenie rzemieślnikom polskim wielu pięknych fragmentów, stworzenie tak zindywidualizowanych postaci, jak np. Piotr Łoński, o którym pisał Kleiner, że jest to „jedna z kapitalnych kreacji Żeromskiego, niezapomniany w piastowskim dostojeństwie starego chłopca-pracownika“<sup>21</sup>.

Obok doświadczeń pracy społecznej pisarza do *Nawracania Judasza* został wprowadzony pewien fragment krajobrazu, ściślej: obiekt architektoniczny znamieny dla okolicy Nałęczowa. Chodzi tu mianowicie o budowlę znajdującą się w miejscowości Wojciechów, znaną powszechnie pod nazwą wieży ariańskiej. Mocno zainteresowała ona pisarza i, jak wiadomo z jego listów, stała się wzorem dla występującej w powieści wieży w Gryfach pod Posuchą. Niezwykle widać urzekła owa budowla wyobraźnię Żeromskiego, skoro poświęcił jej opisowi i historii cały rozdział książki. Dokładniejsze zajęcie się tą sprawą niewątpliwie rzuci nieco światła na warsztat wielkiego pisarza.

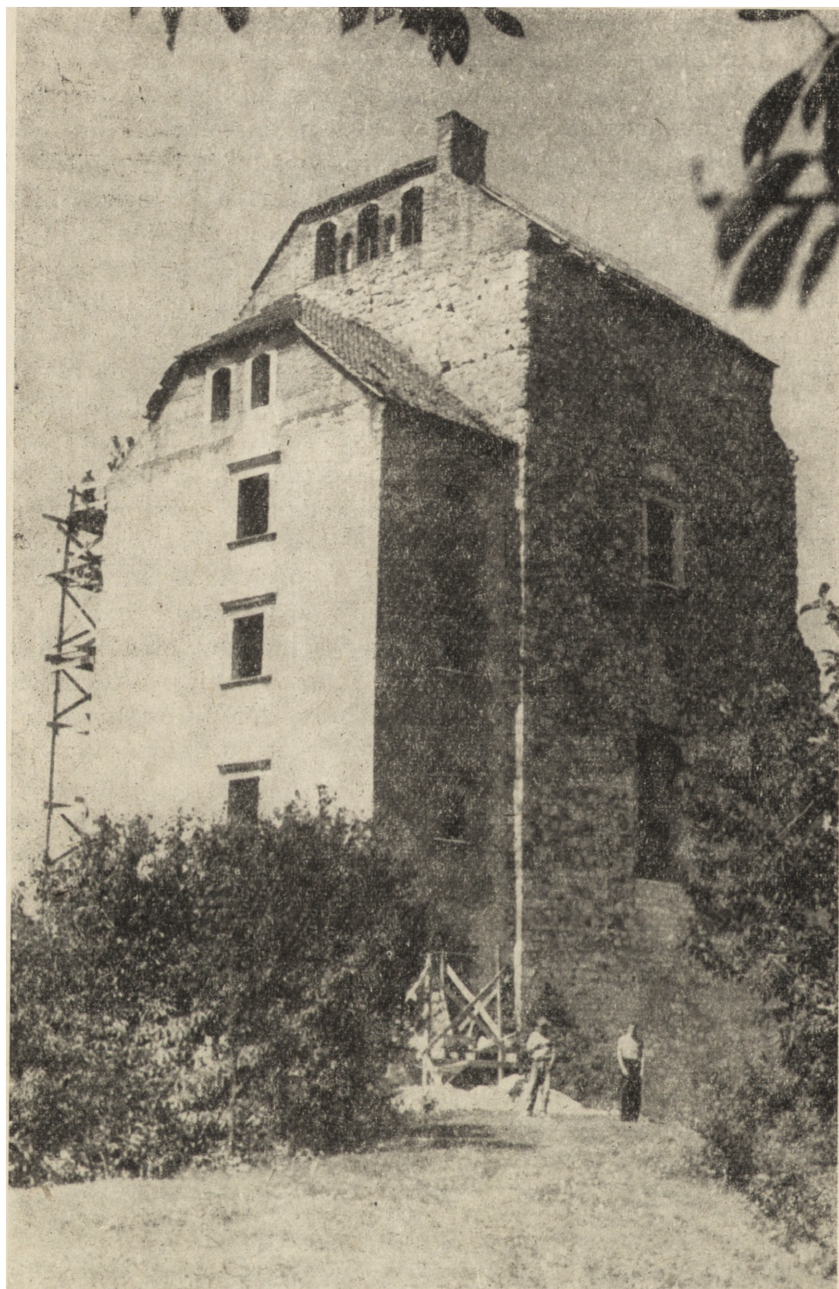
<sup>18</sup> Zob. Migasiński, *op. cit.*, s. 34.

<sup>19</sup> Zob. S. Żeromski, *O Adamie Żeromskim wspomnienie*. Wyd. 2. Kraków 1926, s. 22—23.

<sup>20</sup> S. Żeromski, *Snobizm i postęp*. Warszawa 1929, s. 21.

<sup>21</sup> Sfinks, 1917, nr 99, s. 105.





WOJCIECHÓW — TAK ZWANA WIEŻA ARIAŃSKA

Fot. T. Przypkowski

Okolice Nałęczowa poznał Żeromski dokładnie jeszcze za swej tam bytności w latach 1890—1892<sup>22</sup>. Gdyby jednak wówczas nie zainteresował się zabytkową wieżą w Wojciechowie, to na pewno po 1905 r. zwróciłby mu na nią uwagę architekt i konserwator, Jan Witkiewicz<sup>23</sup>. Pozostawał on z pisarzem w bardzo bliskich i serdecznych stosunkach, należał właściwie do jego rodziny: żoną Witkiewicza została bowiem Henryka Rodkiewiczówna, córka pani Oktawii z pierwszego małżeństwa, uczestniczka kręgu „demagogów i socjalistów“ spod znaku „Światła“. Witkiewicz był kierownikiem „jednoklasowej, socjalistycznej“ szkoły zorganizowanej przez Żeromskiego. Zaprojektował Chatę, szkołę, ochronę, a później także mauzoleum Adama Żeromskiego.

Łatwo zrozumieć, że obiekt w Wojciechowie stał się przedmiotem fachowych studiów i pełnego troski zainteresowania Witkiewicza. O tym, że zainteresowanie to dzielił w pewnym stopniu Żeromski, jeszcze przed napisaniem powieści, wolno sądzić na tej podstawie, iż Witkiewicz ofiarował mu namalowany przez siebie obraz wieży, do dziś znajdujący się wśród zbiorów Chaty<sup>24</sup>.

Od 1910 r. prawnym posiadaczem wieży było Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie<sup>25</sup>. Poprzedni bowiem właściciel Wojciechowa, Józef Popławski z Palikij, przy parcelacji gruntów wydzielił z nich wieżę z półmorgiem ziemi i wyraził życzenie przekazania jej na rzecz Towarzystwa. Po stwierdzeniu wartości zabytkowej i architektonicznej zamku w Ilży i wieży Towarzystwo 17 marca zdecydowało przejąć darowiznę i wyraziło właścicielowi uznanie za obywatelski i patriotyczny czyn. Z powodu trudności finansowych dopiero w projekcie budżetu Towarzystwa na r. 1911 przewidziana została pewna suma na prace zabezpieczające i konserwatorskie przy wieży.

Delegatem Towarzystwa na Nałęczów był Henryk Wierciański. Zbadał on stan wieży i stwierdził, że nie grozi jej ruina, równocześnie

<sup>22</sup> Zob. Żeromski, *Dziennik*, t. 3. W odnalezionych — zdaje się, niekompletnych — fragmentach dzienników z tych lat nie ma wzmianki o wieży w Wojciechowie.

<sup>23</sup> S. J. Brzeziński (*Polski Związek Ludowy*. Warszawa 1957, s. 62, 162, 167, 214—215, 370) informuje o działalności J. Koszycy-Witkiewicza, ówczesnego członka Komitetu Głównego PZL.

<sup>24</sup> Zob. Araszkiewicz, *op. cit.*, s. 203.

<sup>25</sup> *Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości*. 1910. Warszawa 1911, s. 3, 10.

zaś sugerował przystosowanie budowli do celów praktycznych, aby zapewnić obiektowi opiekę, skromny dochód, a przede wszystkim zabezpieczyć przed ewentualną rozbiórką na cegłę. Towarzystwo doszło do wniosku, że najlepiej przeznaczyć wieżę na sklep i mieszkanie dla dzierżawcy. Pojawiło się jeszcze zagadnienie dokupienia sąsiadującego pasa gruntu wraz z obwarowaniami ziemnymi, by i te uratować oraz włączyć do zespołu zabytków. Zapewne na wniosek Wierciańskiego, zasłużonego autora *Opisu statystycznego guberni lubelskiej* (Warszawa 1901) i człowieka należącego do postępowej inteligencji nałęczowskiej, kierownictwo pracami przy konserwacji wieży oddano w r. 1912 Janowi Witkiewiczowi<sup>26</sup>.

W pewnym związku z rzeczywistymi perypetiami wokół wieży kształtowały się w świadomości Żeromskiego dzieje wieży ariańskiej w powieściowych Gryfach pod Posuchą. Historię powstania wieży powieściowej odtworzyć można przy pomocy korespondencji pisarza. W liście z 7 maja 1913 czytamy:

Piszę teraz powieść i zbliżam się do rozdziału o wieży w Wojciechowie. Jakże bym chciał mieć teraz jej opis zrobiony przez Janka<sup>27</sup>.

Pisarz musiał rychło ten opis otrzymać, potwierdza to bowiem list do żony z 25 maja:

<sup>26</sup> W czasie jednej z rozmów przed pięciu laty prof. J. Koszczyc-Witkiewicz, zapytany przeze mnie o pewne analogie między postacią Nienaskiego a jego działalnością w Wojciechowie, potwierdził słuszność tego przypuszczenia, wyjaśniając, że bliscy wspólni znajomi zdawali sobie sprawę z tych podobieństw, z zastrzeżeniem jednakże, iż tylko ten niewielki, związany z konserwacją wieży w Wojciechowie, wycinek życia pozostaje w niej jakimś związku z działalnością Witkiewicza. Nazwisko „Nienaski“ miało zostać utworzone przez Żeromskiego w ten sposób, iż niejako kryptonimicznie świadczyłyby, że postać jest aluzją do działalności Witkiewicza, mianowicie jego nazwisko nie jest zakończone na *-ski*, czyli stąd: Nie-na-ski. Na temat tego nazwiska zob. uwagi S. Bałey, *Osobowość twórcza Żeromskiego*. Warszawa 1936. Tu także wskazano na skłonność pisarza do pewnej żonglerki końcówkami — Joasia z *Ludzi bezdomnych* (*Pisma*, t. 8, s. 148) chciałaby słyszeć mówiącego „jednego tylko *-icza*“ (rozumie się — Witkiewicza). Dodać by można inny jeszcze przykład z *Urody życia* (*Pisma*, t. 14, s. 170): „Nie powiem nazwiska, bo i po co? To rzecz obojętna. Polak — to wystarczy. Pewien — »icz« albo »ski«“.

W czasie tej samej rozmowy dowiedziałem się również, że i Piotr Łoński ma swój pierwowzór. Jest nim majster malarski z Wąwolnicy, Piotr Łuka, ten sam, który wykonał według planów Witkiewicza mauzoleum dla Adama Żeromskiego. Według oświadczenia prof. Koszczyc-Witkiewicza, Łuka był budowniczym przy pracach konserwatorskich w Warszawie.

<sup>27</sup> S. Knauff, *Nieznane listy Żeromskiego*. Kurier Warszawski, 1927, nr 105.

Florencja, 25 V 1913

Droga Tusiutku!

Dziękuję za nadesłanie wycinka o Mielczarskim i fotografię, ale nade wszystko za notatki o wieży, które Janek sporządził. Te notatki tak są zachwycające i tak nadzwyczajnie dla mnie pasują do powieści, że je czytałem jak we śnie. Tylko Janka ręka może zrobić coś tak dobrego jak te notatki. Otóż zapytuję, czy te notatki Janek będzie gdzie ogłaszał, czy one będą do czego wykorzystywane, czy nie. Jeśliby nigdzie drukiem nie były ogłoszone, to ja bym je po prostu wcielił w pewnej części do swej powieści. Gdybym wymyślił podobną historię, nie byłaby ona tak doskonała jak ten realny opis. Bo tylko zważyć: stary zamek rozpływa się w obory i stajnie, w prostacki dwór, a wreszcie w podmurówki chlewów, a tylko ta wieża, symbol świętych idei dawnych arian, zostaje w pustkowiu. I oto nagle — idee ożyły w niej, jej stare mury znowu zadźwięczą od świętej idei, istny w Polsce posąg. Będę Jankowi niezmiernie wdzięczny, jeżeli pozwoli wcielić te kajeciki do powieści, z pewnymi zmianami nieznacznymi i skröceniami<sup>28</sup>.

Janek to właśnie Jan Witkiewicz; na pewno wyraził zgodę na wcielenie do powieści „z pewnymi zmianami nieznacznymi i skröceniami“ swego opisu.

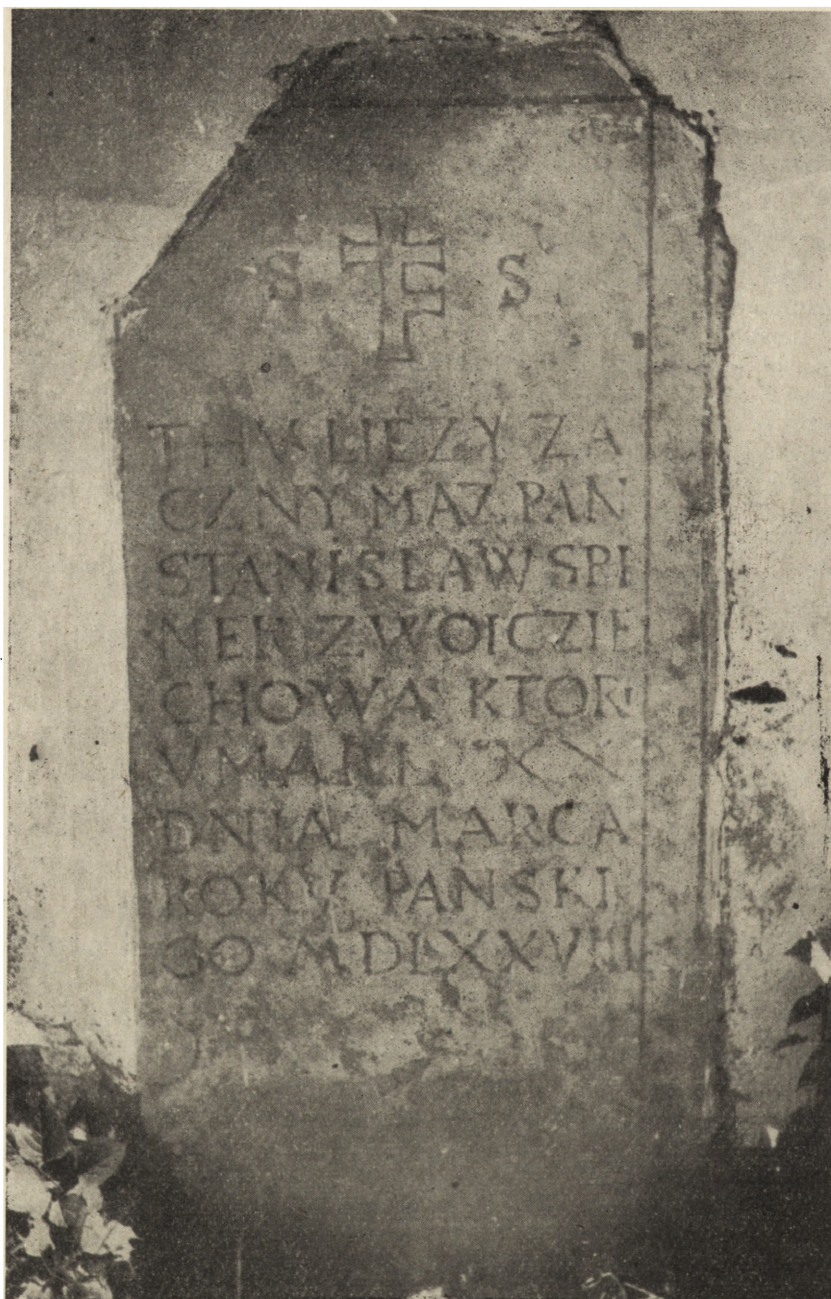
Jak wyglądały zmiany, jak daleko i w jakim kierunku poszła dokonana przez pisarza indywidualizacja materiału źródłowego? Odpowiedzi na to można by udzielić dopiero po zestawieniu notatek Witkiewicza z brulionem czy autografem powieści. Nota redakcyjna do *Pism* Żeromskiego pod redakcją Stanisława Pigońa (1948) informuje, że przy ustalaniu tekstu podstawowego *Nawracania Judasza* nie dysponowano autografem. Zapewne nie przetrwał on obu wojen. Zachował się natomiast do dziś kajecik Witkiewicza: znajduje się on wśród ciekawych zbiorów Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie. Że z niego właśnie korzystał Żeromski, dowodem jest okładka, na której pisarz zanotował szereg imion<sup>29</sup>.

Porównanie obu tekstów, tzn. autografu Witkiewicza i opisu książkowego, daje podstawę do szeregu stwierdzeń. Przede wszystkim: pisarz zmienił nazwę Wojciechów na fikcyjne Gryfy, zacierając w ten sposób lokalizację geograficzną. Nazwiska historycznych posiadaczy zabytku, Spinków, wymienił na Szafrąńców, a Orzechowskich na Oleśnickich.

<sup>28</sup> *Listy Żeromskiego do Oktawii Żeromskiej*. [Wyd. S. Pigoń]. Tygodnik Powszechny, 1951, nr 9, s. 2, list 11.

<sup>29</sup> Ręką Żeromskiego są napisane w układzie pionowym imiona: Marta, Irena, Prakseda, Natalia, Urszula, Elżbieta, Makryna (zakreślone w koło), Xenia.





WOJCIECHÓW — NAGROBEK SPINKI HERBU PRUS Z 1578 R.

Fot. T. Przykowski

Wojciechów rzeczywiście był w drugiej poł. w. XVI w posiadaniu Stanisława Spinka z Bałutów, zmarłego w 1578 roku. O nich to, o Spinkach herbu Prus pierwszy, a nie o Szafrancach, jak chce Żeromski, mówi Paprocki:

Dom Spinków, którzy się piszą z Bętkowa, wiele ich różne skrypta zasłużonymi wspominają<sup>30</sup>.

Starsze encyklopedie<sup>31</sup> łączą Spinków, także wspomnianego Stanisława, z arianizmem. Jednakże ks. Ludwik Zalewski<sup>32</sup>, opierając się na aktach Kurii Biskupiej w Lublinie, przytacza zeznania w sprawie Wojciechowa, z których wynika, iż był w tej miejscowości minister kalwiński. Swoją drogą, nie powiedziano wyraźnie, czy odnosi się to do czasów Stanisława Spinka (zmarł 20 marca 1578), czy też do okresu, w którym składano zeznania, tj. do roku 1628. Gdzie indziej ks. Zalewski pisze, że niesłusznie wiąże się wieżę wojciechowską z braćmi polskimi<sup>33</sup>. Zapewne w oparciu o świetną znajomość dostępnych mu archiwaliów sprawa ta była dla niego niewątpliwa.

Żeromski posługując się nazwiskami Szafranców i Oleśnickich związał wieżę z różnowiercami należącymi do kręgów kalwińskich. Uczynił to chyba zupełnie świadomie, bo niemożliwe, aby nie zdawał sobie sprawy z zasadniczej różnicy między kalwinizmem a arianizmem. Stanisław Szafraniec, kasztelan, a później wojewoda sandomierski, był przecież wybitnym protektorem szkolnictwa kalwińskiego<sup>34</sup>. Ostatni z Szafranców zmarł w r. 1608 bezpotomnie, pozostając przy kalwinizmie. Oleśnicy też pozostawali w kręgu kalwinizmu, a nawet byli spokrewnieni ze Spinkami. Fundator wspomniałych pom-

<sup>30</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*. Kraków 1858, s. 527. Por. Żeromski, *Pisma*, t. 16, s. 119.

<sup>31</sup> S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*. T. 27. Warszawa 1867, s. 614—615. — *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. T. 13. Warszawa 1893, s. 740. — A. Lerue (*Arianie polscy*. W: *Album lubelskie*. Warszawa 1857, poszyt VI) daje rycinę wieży wraz z krótkim artykułem o arianach. — S. Warszawski, *Notatka o wieży w Wojciechowie*. [Wraz z fotografią]. Wisła, 1903, z. 3. — S. Adamczewski (*Serce nienasycone*. Poznań 1930, s. 430) zamieszcza ilustrację wieży według fotografii użyczonej przez Witkiewicza.

<sup>32</sup> Zob. L. Zalewski, *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*. Cz. 2. Lublin 1949, s. 125.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 185.

<sup>34</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*. T. 8. Lipsk 1841, s. 506: „żaden z polskich panów ani goręcej, ani też z takim nakładem genewiejskich nowinek nie promował jako dom tych Szafranców“.

ników na Świętym Krzyżu, Mikołaj Oleśnicki<sup>35</sup>, syn Zofii Spinkówny z Bądkowa, rzeczywiście pogodził się z Kościołem katolickim. Jego to wspomina Żeromski, nie wymieniając nazwiska.

Pisarz pozmieniał nazwiska i nazwy przekazane przez Witkiewicza. Trudno ustalić właściwą tego przyczynę, ale bliskie prawdy wydaje się przypuszczenie, iż chodziło o nazwiska głośne, powszechnie znane i powiązane w świadomości szerokiego ogółu z Sandomierszczyzną<sup>36</sup>.

Jakkolwiek Żeromski przytacza za Witkiewiczem szereg faktów lokalizujących zabytek we współczesności (np. obszerną płaszczyznę, dziś skromne włościańskie podwórko, kupno sadu przez bogatego chłopca, fakt użytkowania wieży i okolicznych wałów), to jednak pomija podane w źródle nazwiska, nie wspomina o Towarzystwie Opieki nad Zabytkami Przeszłości, anonimowo, krótko i dosadnie charakteryzując ostatniego właściciela. Wybiega tu poza źródło, opierając się zapewne na własnej znajomości stosunków.

Przy opisie samej wieży Żeromski dokonał tylko nieznacznych retuszy stylistyczno-składniowych, pozostawiając i terminologię, i precyzję opisu zasadniczo w takim stanie, w jakim wyszła spod pióra fachowca architekta. Kajet Witkiewicza jest materiałem źródłowym tylko dla pięciu stron (118—122) rozdziału o wieży. Dla dalszej partii opisu (od s. 123) nie mamy źródła. Fragment ten nie odbiega od części poprzedniej; także obfituje w pewną konieczną ilość określeń fachowych<sup>37</sup>, a przede wszystkim (co byłoby znacznie trudniejsze do opanowania dla Żeromskiego) posiada ową fachową precyzję opisu i uwzględnia cechy istotne architektonicznie, przy czym całość jest ujęta możliwie najplastyczniej i w sposób zrozumiały dla laika. Nasuwa się od razu przypuszczenie, że źródłem drugiej części jest także jakiś nieznany opis Witkiewicza. Przypuszczenie to potwierdza cytowany poprzednio list Żeromskiego do żony, gdzie mowa o kajecikach. Pisarz zatem korzystał co najmniej z dwu kajecików, z których jeden zachował się w Muzeum w Nałęczowie.

<sup>35</sup> *Tamże*, t. 7, s. 81: „Na ojców bernardynów dobroczynnie łaskawy i, lubo z heretyckich rodziców urodzony, przecież odrzuciwszy ich błędy, z Kościołem się katolickim pojednał, zszedł z tego świata 1629, wieku swego 71, na Górze Łysej Ś. Krzyża pochowany, kędy dla swojej familii grób wielkim kosztem wystawił“.

<sup>36</sup> Powieściową Posuchę umieścił Żeromski na Sandomierszczyźnie.

<sup>37</sup> Na przykład: „potężny zwornik jak we wczesniegotyckich zamkach francuskich“, „tynk blichowany, rodzaj stiuku“, „pokryta żaglowym sklepieniem“, „plecionka prawie romańska“ itp.

Opis zabytku jest właściwie przygotowaniem, wstępem do niezwykle trafnej charakterystyki ideologii braci polskich<sup>38</sup>. Być może, i ona miała swą genezę w tym drugim czy też dalszych kajecikach Witkiewicza. W każdym razie warto pokusić się o odszukanie bezpośrednich źródeł poglądów sformułowanych w powieści na temat arianizmu. W tym celu wypadnie rozejrzeć się wśród prac historyków kultury polskiej zajmujących się w pierwszym dziesiątku naszego wieku arianizmem. Istotne to i z tego względu, że właśnie te prace spotęgowały zainteresowania i sympatię pisarza dla ruchu braci polskich.

Główne zasługi w badaniach nad arianizmem położył Aleksander Brückner, który niejako „odkrył“ ten ciekawy ruch od strony społeczno-obyczajowej i w tym kierunku inspirował zainteresowania młodych badaczy. Brückner realizował w swych pracach postulat, aby nauka odtworzyła w pełni życie duchowe i materialne szerokich mas różnowierczych.

Jak żyli, co myśleli i pisali, co planowali ci nowowiercy wszelkich odcieni?<sup>39</sup>

Wyrazem takiego szerokiego, nowoczesnego stanowiska był przede wszystkim szereg szkiców opublikowanych w latach 1896—1898 na łamach *Ateneum*, a później wydanych w tomie *Różnowiercy polscy*<sup>40</sup>. Praca ta, oparta w znacznym stopniu na nie znanym przedtem materiale źródłowym, w sposób zasadniczo nowy oświetlała m. in. ideologię społeczną arianizmu polskiego. Brückner, w przeciwieństwie do wielu poprzedników, wystąpił w obronie reformacji i arianizmu polskiego, wysuwał na czoło te wartości kulturalne i społeczne, które reformacja z sobą niosła, wydobywał rolę elementów plebejskich. Nie bez znaczenia jest fakt, że napisał te szkice z właściwym sobie talentem narracyjnym, barwnie i interesująco. Stanowiły one świetny przykład popularyzacji naukowej.

W tym samym mniej więcej okresie ukazał się szereg innych szkiców i rozpraw poświęconych arianizmowi, m. in. szkic Henryka Biegeleisena *Arianie polscy* (1908), drobne prace Stanisława Kota i Henryka Merczynga, przede wszystkim zaś dwie książki: Tadeusza

---

<sup>38</sup> Pomysł zbadania realiów ariańskich w *Nawracaniu Judasza* zawdzięczam prof. K. Wyce.

<sup>39</sup> A. Brückner, *O różnowierstwie polskim słów kilka*. Reformacja w Polsce, 1921, s. 8.

<sup>40</sup> A. Brückner, *Różnowiercy polscy*. Szkice obyczajowe i literackie. Warszawa 1905.



Grabowskiego *Literatura arińska w Polsce* (1908) i Szczęsnego Morawskiego *Arianie polscy* (1906; trafnie określił książkę Brückner pisząc, iż są to dzieje kryminalne arian małopolskich). Ten ruch naukowy był niewątpliwie dowodem jakiegoś ogólniejszego „zapotrzebowania“ społecznego; widać wyraźnie, iż zainteresowania Żeromskiego nie są przypadkowe ani wyjątkowe.

Żeromski oparł charakterystykę ideologii braci polskich ściśle na szkicach poświęconych arianom w Brücknera *Różnowiercach polskich*. Nie widać, by przeprowadził nadto jakieś szersze studia nad tym zagadnieniem. Dowodzi tego fakt stosunkowo małej samodzielności w formułowaniu charakterystyki ideowej ruchu arińskiego i ściśle ograniczenie się do cech wskazanych przez Brücknera. Zestawienie powieści z wspomnianym źródłem pokazuje, w jaki sposób pisarz zeń korzystał<sup>41</sup>. Na przykład drobna wzmianka o barwnych tłumach szlachty została rozbudowana przez pisarza i urealniona szeregiem określeń, które tę barwność unaoczniają. Dowodem czujności i dużej uwagi nawet przy dosłownym wcieleniu do powieści tekstów Brücknera niech będzie taki oto szczegół: Brückner pisze o Chrystusie, że „dźwigał cierniową koronę“, gdy tymczasem w mowie polskiej raczej utarł się zwrot frazeologiczny, że Chrystus „dźwigał krzyż“, a nie koronę. Żeromskiemu określenie „dźwigać koronę“ wydało się zbyt patetyczne lub też uznał je za omyłkę Brücknera i zmienił ten zwrot na „cierniową nosił koronę“.

Gdzie indziej pisze Brückner: „żądano od wyznawców, by światu wypowiedzieli wojnę; by nie dbali o strój“; Żeromski to sformułowanie rozbudowuje, wyjaśniając, o jaką wojnę chodzi. Do słów „wypowiedzieli wojnę“ dopisuje: „wojnę z własną słabością — ażeby wszczęli walkę jedynie z szatanem, który światem włada“. Tą wstawką nadał pisarz wojnie sens religijny (wojna z szatanem, wojna z własną słabością) i równocześnie przypisał arianom wiarę we wszechwładną moc szatana. Mamy tutaj przykład drobnej na pozór modyfikacji tekstu źródła, zaledwie niewielkiej wstawki, wynika ona jednak z dążności pisarza do uzgodnienia, a następnie wcielenia pewnych twierdzeń związanych z arianizmem — do koncepcji ideowej powieści. Trzeba przyznać, że w tym wypadku nastąpiło pewne osłabienie poglądów pacyfistycznych, antywojennych, znamienych dla braci polskich.

Żeromski bierze od Brücknera całe zespoły zdań, ograniczając się

<sup>41</sup> Zob. *Dodatek* do obecnego artykułu, cz. [2].

czasem do drobnych tylko modyfikacji. Kiedy indziej znów dokonuje dalej posuniętych przekształceń: często człony zdań Brücknera włącza w prozę powieści. Bywa także, iż pisarz posługuje się jedynie określeniami spotykanymi w źródle, np. chrystianin, kopieniak, pański, zapalenie ducha itp.

Bogactwo i sugestywność charakterystyki ideowej braci polskich w rozdziale powieści im poświęconym potęgują następujące czynniki:

a) Rozdział został zapoczątkowany przez świetny, zaciekawiający dialog. W samym zaś opisie wieży, który właściwie przygotowuje do zasadniczego celu rozdziału, tj. do charakterystyki ideowej arian, podkreślona jest niezwykłość budowli i samotność opuszczonej wieży, niegdyś świątyni wzniosłych idei i szlachetnych ludzi. Motyw samotnej wieży w ruinach spotykamy w twórczości Żeromskiego niejednokrotnie <sup>42</sup>.

b) Można łatwo dostrzec doskonałą wprost umiejętność stylizowania i włączania w artystyczną prozę najistotniejszych elementów wykorzystywanego źródła. W rozdziale pracy Brücknera, z którego obficie korzystał Żeromski, jest wiele sformułowań zaczerpniętych przez badacza z książki Szymona Budnego *O urządzie miecza używającym* ([Łosk] 1583). Te właśnie cytaty z Budnego (np. „wiernemu nie godzi się mieć praw wszelakich“, „być królem, księciem, hetmanem“) lub z ks. Hieronima Powodowskiego <sup>42a</sup> (o „drożdżach rodzaju ludzkiego“), podane przez pisarza za pośrednictwem Brücknera, nadają charakterystyce arianizmu polskiego doskonały koloryt epoki. Zgodnie z intencjami Żeromskiego na plan pierwszy wybija się tu radykalizm społeczny braci polskich, zdecydowanie jednak pozbawiony elementów rewolucyjnych. Znamienne jest zupełne pominięcie problematyki religijno-teologicznej, jakkolwiek dorobek myślowy arian w tej dziedzinie jest równie charakterystyczny, np. ariański racjonalizm religijny. Natomiast wyraźnie i wielokrotnie Żeromski przypomina, że właśnie Polska stanowiła kraj tolerancji, nie znała katolickiej czy protestanckiej inkwizycji: przeciwnie, zabezpieczała prawnie wolność sumienia.

c) Czytelnik odnosi niewątpliwie wrażenie pewnej analogii, „zgodności“ między utopijnymi koncepcjami społecznymi braci polskich

<sup>42</sup> Zob. Baley, *op. cit.*, s. 184—186.

<sup>42a</sup> H. Powodowski, *Wędzidło na sprosne błędy a bluźnierstwa nowych aryjanów*. Poznań 1582. Wyd. 2: Kraków 1588.

a skomplikowaną drogą poszukiwań ideowych bohatera *Nawracania Judasza*, szlachetnego i samotnego idealisty. Chyba dlatego Żeromski twierdził, że opis wieży „pasuje” mu do powieści.

Zarówno jednak u Ireny Drozdowicz-Jurgielewiczowej<sup>43</sup>, jak i u Artura Hutnikiewicza<sup>44</sup> wywołał opis wieży ariańskiej krytyczną dezaprobatę, pozostającą w zupełnym przeciwieństwie do entuzjastycznych uwag na ten temat samego Żeromskiego. A przecież śmiało można przypuścić, że to, co nam prezentuje powieść, w nieznanym tylko stopniu odbiega od owych notatek Jana Witkiewicza, które pisarz tak wysoko ocenił w poprzednio cytowanym liście do Oktawii.

Wspomniani wyżej badacze dostrzegają tu „manierę opisowości w typowo naturalistycznym, rejestracyjno-inwentaryzacyjnym jej rozumieniu”; twierdzą, że opis wieży „wykroczył [...] wyraźnie z ram powieściowych”<sup>45</sup>, jest „kompozycyjnie zbędny, pozbawiony całkowicie wartości estetyczno-literackich”<sup>46</sup>. Oceny nadzwyczaj surowe.

Wszystkie te twierdzenia dotyczą jednak tylko opisu konserwatorskiego, pomijają natomiast drugą, istotniejszą — jak się wydaje — część tego rozdziału, do której przecież opis ów tylko przygotowywał, tzn. charakterystykę ideologii arianizmu polskiego. Problem więc należy traktować łącznie. Czy zaś cały epizod ariański jest w powieści zbędny, odpowiedzieć będzie można wówczas, gdy zostanie przeprowadzona szczegółowa analiza koncepcji ideologicznej powieści, innymi słowy: drogi poszukiwań ideowych Ryszarda Nieńskiego.

W każdym razie faktem jest, że do Brücknera i Witkiewicza należy w pewnej mierze współautorstwo jednego z najpiękniejszych fragmentów literatury polskiej — na przestrzeni od Walerego Przyborowskiego (*Arianie*, 1876) do Zofii Kossak (*Złota wolność*, 1928) i Czesława Miłosza (*Dolina Issy*, 1955) — poświęconych braciom polskim.

---

<sup>43</sup> I. Drozdowicz-Jurgielewiczowa, *Technika powieści Żeromskiego*. Warszawa 1929, s. 93—96.

<sup>44</sup> A. Hutnikiewicz, *Żeromski i naturalizm*. Toruń 1956, s. 41—42.

<sup>45</sup> Drozdowicz-Jurgielewiczowa, *op. cit.*, s. 95.

<sup>46</sup> Hutnikiewicz, *op. cit.*, s. 56.

## D O D A T E K

**[1] WIEŻA ARIAŃSKA W WOJCIECHOWIE**<sup>47</sup>

Wieża ta jest pozostałością po zamku budowanym prawdopodobnie na początku wieku XVI.

W wieku XVI posiadaczami Wojciechowa i zamku byli Spinkowie herbu Leliwa, o których Paprocki mówi, iż „się piszą z Bętkowa“ i że „wiele ich różne skrypta zasłużonymi wspominają“. Jeden z nich, Stanisław (+ 1578), gorący krzewiciel i protektor arianizmu, wzmacniając zamek podczas walk prowadzonych przeciwko rz[ymskim] kat[olikom] miał zbudować tę strażnicę.

Jedna z jej sal sklepionych służyła za zbór ariański. Od Spinków zamek wojciechowski przeszedł z czasem, zdaje się w drodze wiana, do Orzechowskich, którzy w XVIII w. powrócili na łono Kościoła katolickiego.

Wieża nie stykała się prawdopodobnie z zamkiem — stała zawsze oddzielnie, ku południowi wysunięta. Przed nią w półkole idzie fosa, na jakie 40 stóp głęboka. Fosa tworzy pierścień, którego kamieniem, zwornikiem jest owa wieża.

Zamek stał na obszernej płaszczynie — obecnym podwórku gospodarczym.

Musiał być olbrzymi, jak wskazują rozległe fosy. Z biegiem lat z ruin zamku, z dodatkiem nowszej cegły (zapewne już w w. XIX) budują stopniowo budynki gospodarcze, olbrzymie obory, wspaniałe stodoły z potężnymi szkarpami na łukach, gorzelnię, oficynę, oranżerię wreszcie.

Dworek mały, skromny, z oknami jak w chałupie. W dawnych fosach hodują daniela i sarny, a poza nimi powstają rozległe sady.

Wieża zwrócona czołem do dawnego zamkowego podwórka, obecnie gospodarczego, zamienioną została na spichrz i wraz z częścią muru wysokości na 12 stóp, zaopatrzonego w strzelnice, stanowi zwornik innego znów pierścienia.

Na koniec jeden z właścicieli przegrał w karty i rozparcelował Wojciechów. Dwór kupiła gmina na urząd, olbrzymi sad (18-morgowy), oranżerię i oficynę zabrał bogaty chłop z Galicji, z Gręboszowa rodem, nazwiskiem Marszałek. W sadzie gospodarzy nędza żydowska, a chłop mało co robi, jest skąpy, pieniądze zbiera, a prenumeruje *Zaranie* i *Zorzę*. Stawy i dom oficjalistów położony już we wsi, rozłożysty, ze skarpami, kupił niejaki Masztalierz i trudni się biciem wieprzy i sklepikarstwem. Naprzeciwko w kuźni siedzi kowal — Stadnicki.

Karcznię starą z pysznymi podsieniami na piwnicach rozebrano na materiał, a na jej miejscu zbudowano budkę, w której się mieści sklepik żydowski.

Wszystkie wspaniałe okazy, stajnie, stodoły itd. rozebrali koloniści na budowę swoich nędznych chałup i obórek; powędrowały też razem szczątki dawnego zamku.

Pozostała wieża (ariańska) z kawałem muru. Wieżę wraz z murem obronnym i pół morgę gruntu (bez fos) dziwnym natchnieniem wiedziony ofiarował zbankrutowany szlagon T[owarzystwu] Op[iek] nad Zab[ytkami] Przeszłości w Warsz[awie].

<sup>47</sup> Ze zbiorów Muzeum im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie. Kajecik został zatytułowany przez Witkiewicza: *Opis wieży ariańskiej w Wojciechowie, napisany przez Jana Witkiewicza w r. 1913 w Zakopanem.*

Tow[arzystwo], nie decydując na razie o przeznaczeniu użytkowym wieży i stwierdziwszy jej niepospolitą wartość artystyczną i zabytkową, zabrało się do przeprowadzenia bardzo już potrzebnych robót konserwatorskich.

\*

Z daleka wygląda wieża w sylwecie jak wiatrak olbrzymi bez skrzydeł. Nawet z bliska wrażenie to wraca, a podnosi je dach ścięty w szczycie i schodki drewniane prowadzące na 1-sze piętro.

Wieża wydaje się z bliska jakimś ogromnym, jednolitym blokiem. Ogromem swoim (około 150 stóp) imponuje, a niezwykłym, nie widzianym nigdzie kształtem tak olbrzymiej budowy zaciekawia.

Zbudowana z wapniaka miejscowego barwy jasnożółtej z żyłami rdzawymi, czerwonawymi i zieloną pleśnią na wapno tegoż koloru, wieża z dachem z czerwonej dachówki jest barwną.

Kamień wydobywają w tej miejscowości inaczej niż w innych. Nie otwierają tu dużych kamieniołomów, widocznych na powierzchni, lecz kopią głębokie szyby, tworzą rozległe korytarze i z tej kopalni jak ze studni wyciągają niewielkie bryły bezkształtnej, miękkiej opoki, do której gdzieś przyrasta „siwak“, zdatny do wypalania wapna, mocno i szybko wiążącego.

„Opoka“ (łopoka) po wydobyciu z jamy jest mokra i miękka, po wyschnięciu twardnieje i nabiera mocy. Nie jest to w zasadzie dobry materiał budowlany — na deszczu i mrozie pozostawiony, a potem przez słońce ogrzany lasuje się i rozpada, w murze jednak, wbrew teoriom o wytrzymałości materiału na ściskanie i wbrew samej praktyce, kiedy się luźno leżące kamienie rozsypują pod działaniem niesprzyjających okoliczności, w murze tej wieży kamienie, ułożone na sposób cyklopowy, trzymają się kupy, spojone pokrewnym, ale mocnym przez kulturę wypalania wapnem. Wapno to jest tak twarde i mocne, że zdaje się mocniejsze od samego wątku — od kamienia.

To wapno trzyma kamień prawie od pięciu wieków w kupie i będzie trzymać może drugie tyle.

Wieża jest w założeniu kwadratowa. Od czoła, z północy ma dwie narożne potężne szkarpy, które ze trzema skośnymi uskokami zwązają się ku górze i sięgają po sam prawie szczyt. Spadki tych skośnych uskoków były kiedyś pokryte, jak świadczą resztki, kamieniem z wystającym dla ścieku gzemsem o gotyckim profilu.

Obie szkarpy były budowane na pewno razem z całą wieżą. Od tyłu, od południa, od strony fos jest przybudówka, niższa od głównej budowy i węższa. Przybudowana w ten sposób, że od zachodu ściany leżą w jednej płaszczyźnie, a różnica szerokości widoczna jest od wschodu.

Szkarpy, gdy patrzeć wprost od północy na główną, szczytową ścianę wieży, wylbrzymiają tą ostatnią i tym dziwniejszy wydaje się ścięty szczyt, tak nie licujący z utartym pojęciem o zakończeniu wyniosłej wieży.

Ściana szczytowa (od północy) oprócz wyż[ej] wspomnianych szkarp posiada następujące szczegóły:

1. Mała, niska dobudówka z kamienia i cegły, bliżej ku zachodowi przyrośnięta do ściany, przykryta polskim daszkiem goncianym, o typie podhalskim z rozwiniętym w szczyt dymnikiem. Tędy prowadzą wąskie, strome ceglane schodki do piwnic. Sama dobudówka, schodki, otwór w murze wieży,

przez który schodki przechodzą — wszystko jest nowszego pochodzenia. Prawdopodobnie w czasach, gdy wieża służyła za śpichrz, zrobiono to zejście do noszenia kartofli.

2. Pośrodku tej ściany zewnętrznej jest wejście do przyziemia. Niskie, lecz szerokie, płaską cegłą sklepione, zaopatrzone w drzwi z mocnych okutych dwucalówek. I tu trzeba ze dwie stopy skoczyć na dół. Otwór ten również jest późniejszego pochodzenia, w każdym jednak razie znacznie wcześniej jest wykuty niż poprzedni i liczy zapewne parę wieków wstecz. Z wewnątrz przytyka do tych drzwi luneta zamurowanego okrągłego okienka. Okienko to musiało służyć do obrony zdobywanych szturmem drzwi.

3. Przy samej ziemi w tej samej ścianie jest mały oddach z piwnicy.

4. Najwięcej rzucają się w oczy schody drewniane, pokryte daszkiem goncianym, wspartym na tęgich drewnianych słupach. Te schody strome, ażurowe, zaczynają się na boku przy zachodniej szarpie, idą pod kątem prostym do ściany, potem skręcają ku wschodowi i prowadzą wzdłuż ściany aż do drzwi, którymi się wchodzi do sali 1-ego piętra. Platforma schodów na V piętrze przykryta daszkiem takim samym jak nad wejściem do piwnicy.

Drzwi prowadzące na piętro są niskie, gdy się jednak przestąpi próg, jest się w olbrzymiej do 10 łokci wysokiej niszy, obecnie zamurowanej cienutkim murem, z pozostawieniem niskich drzwi jedynie.

Pod niszą, a więc pod drzwiami, trwają w murze na zewnątrz szczątki czterech konsol z potężnych bloków ciosanego szarego marmuru. Żadnych śladów ozdób i profili już nie ma. Ocalało to, co było w samym murze obsadzone. Marmur zwietrzał i stał się porowaty jak gąbka. Szczątki konsol dowodzą o istnieniu w tym miejscu balkonu. Byłoby to wskazówką, że pierwotnie było to jedyne wejście do wieży. Wchodziło się na balkon po drabinie lub drewnianych, prowizorycznych schodkach z podwórza zamkowego. W razie opanowania zamku schodki łatwo było zniszczyć, a wieża mogła bronić się do upadłego.

5. Nad tymi drzwiami tkwią w ścianie na zewnątrz szczątki obramienia okiennego z kamienia tegoż koloru co cała wieża. Od pierwszego wejrzenia dają się tu poznać ślady bogatego gotyku krakowskiego z XV i początku XVI stulecia.

## [2] ZESTAWIENIE

### *Różnowiercy polscy*

Uznając królem tylko tego, co dźwigał cierniową koronę, żądano od wyznawców, by światu wypowiedzieli wojnę; by nie dbali o ciało, o strój, ochędóstwo i wygody jego; by zrównali się we wszystkim z prostaczkami, do których należy królestwo niebieskie. [s. 202]

### *Nawracanie Judasza*

O ściany tej sali obijały się ich rady, gdy za swego króla uznawali tylko Tego, co cierniową nosił koronę. Brzmiały tu ich wezwania do braci, ażeby światu wypowiedzieli jedyną wojnę, wojnę z własną słabością — ażeby wszczęli walkę jedynie z szatanem, który światem włada — by nie dbali o strój i wygodę — by się prawie we wszystkim zrównali z prostaczkami ... [s. 126]

*Różnowiercy polscy*

I nadal bowiem zabraniano „chrystianinowi“, w myśl nauki Zbawiciela o nieprzeciwianiu się złemu, nieprzy sięganiu, miłości ku nieprzyjaciołom i prześladowcom, jakiegokolwiek sądu i walki, jakiegokolwiek używania, a choćby noszenia tylko oręża; nie dozwolano „chrystianom“ nie tylko przysięgać, dzierżyć urzędów z władzą nad życiem i śmiercią, ale nawet udawać się do nich w sprawie własnej, jeśli tylko z szkodą (karą) obcą połączona by była. [s. 206]

[...] Grzegorz Paweł i niemal wszyscy bracia polscy; przyjęli odnośne kanony, ustanowione przez zbór Rakowski. A mianowicie: jako niesłuszna rzecz wiernemu królem, księżciem, hetmanem, wojewodą, starostą, sędzią, podsędkiem, namiestnikiem, wójtem, burmistrzem, setnikiem, żołnierzem, drabem itd. być; jako takiemu nie godzi się imienia, z którego by wojnę służył, mieć, praw wszelakich polskich, litewskich, niemieckich, ziemskich, grodzkich, mieśskich i innych, gdzie mieczem karzą albo wždy przysięgi skazują, używać; na ostatek, jako się nie godzi oręża wszelakiego i podróznemu nosić albo wozić i rozbójnikom się bronić. [s. 207—208]

Dziwne też musiał sprawiać wrażenie np. taki Jan Niemojewski, okazujący się na sejmie lubelskim między barwnymi tłumami strojnej szlachty w pokornej postawie, bez oręża, bez służby i towarzystwa, w szarej odzieży, z torbą na plecach — jeszcze w trzydzieści lat później przypominał go sobie takim Stanisław Reszka (1596 r.). [s. 202]

*Nawracanie Judasza*

W tej może izbie postanowili jednomyślnie, jednozgodnie i jednogłośnie, że im, „chrystianom“, w myśl nauki Zbawiciela o niesprzeciwianiu się złemu, o nieprzy sięganiu, o miłości ku nieprzyjaciołom i prześladowcom — nie godzi się nosić i nie wolno używać oręża — nie wolno walczyć i sądzić — nie wolno nie tylko przysięgać, sprawować urzędów połączonych z władzą nad życiem i śmiercią, ale nawet udawać się do nich we własnej sprawie, jeśli tylko z karą bliźniego połączone być mogły... W tej izbie toczyły się zapewne spory o kanony rakowskie, nakazujące, iż „chrystianin“ nie może być królem, księżciem, hetmanem, wojewodą, starostą, sędzią, podsędkiem, namiestnikiem, wójtem, burmistrzem, setnikiem, żołnierzem, drabem... Toczyły się pewno owe gwałtowne słowne dysputy, które później w tylu drukach przetrwały, iż „wiernemu nie godzi się mieć praw wszelakich, polskich, litewskich, ziemskich, niemieckich, grodzkich, miejskich i innych, gdzie mieczem karzą albo na przysięgi skazują — na koniec oręża wszelakiego i podróznemu nosić albo wozić i rozbójnikom się bronić...“ [s. 126]

Bywał tu pewnie magnat dobrowolnie zubożały, Jan Niemojewski, który na sejm w Lublinie między tłumy szlachty szumne, wspaniałe, wielomówne, zbrojne, połyskujące od drogich kamieni, złota, srebra i jaszczuru, przepyszne od wschodnich barw stroju, od parczy, aksamitu, włoskich atłasów, sajet i francuskich grodeturów — wchodził w pokornej postawie, milczący, bez oręża, bez służby i towarzystwa, w szarym kópieniaku i z torbą na plecach. Bywali tu może Budny, Czechowic, Farnow-

*Różnowiercy polscy*

drożdżami ludzkimi zowie ich zarówno kalwin (później brat czeski) Łasicki, jak i katolik Powodowski („ci chłopci, tokarze, strugarze, wrzeciennicy, płóciennicy, kapuściarze i insze drożdże narodu ludzkiego“ itd. — *Wędziło*, str. 180). [s. 201]

Natomiast może mniej między nami rozpowszechnione jest przekonanie, że szare kopieniaki (płaszczki) owych ludzi bez bronii kryły najlitościwsze, najcieplejsze serca polskie; że między arianami siedemnastego wieku odnajdziemy i najbystrzejsze głowy, i najhartowniejsze charaktery; że umiejętność polską owego wieku między europejskimi reprezentują najświetniej dzieła polskich arian [...], że kwestie wznowione za naszych czasów i świata jako objawienie głoszone rozsądzały między sobą już owe zboreczki ariańskie w Lublinie, Rakowie czy Luclawicach. [s. 135]

I potępiły one niewolę chłopca na trzysta lat przed emancypacją włościan; zakazały wojowania bronią dawno przed wielkimi ligami pokoju; nie przyznawały trybunałom prawa miecza, nim jeszcze ktokolwiek o zniesieniu kar cielesnych pomyślał; głosiły naukę niesprzeciwiania się złu, a zwalczania go dobrem; [...] broniły one najwytrwalej wolności badania i wyznania, niewiązania sumień, nieprześladowania wiary w czasach, gdy inkwizycja katolicka i protestancka tylko stosem i mieczem, więzieniem i torturą, banicją i konfiskatą prawowierności strzec się podejmowała. [s. 135—136]

*Nawracanie Judasza*

ski, może zbiegowie z ziemi włoskiej i tyłu ziem innych — Lismanin, Stan- kar, Blandrata, Gentile, Leliusz So- cyn, Ochino, którzy w Polsce gościnnie i ucho powolne dla swej myśli znaleźli. A obok nich zasiadali tam pewnie do rady i rozmyślenia o istocie rzeczy — chłopci, tokarze, strugarze, wrzeciennicy, płóciennicy, kapuściar- ze „i insze drożdże narodu ludzkiego“ — z czego się tego śmiał łacin- nik. [s. 127]

Schodzili się tutaj jako spiskowcy najszlachetniejsi, najlitościwsi ludzie polscy siedemnastego wieku, mężo- wie o najbystrzejszych głowach i naj- hartowniejszych charakterach, którzy umiejętność polską owego czasu dzie- łami zaznaczyli przed światem — któ- rzy sprawy ducha, dziś dopiero wzno- wione i jako nowość z hałasem roztrą- biane i ogłaszane po ziemi — bez kłamstwa i obłudy nie tylko rozsą- dzali i formułowali, lecz sumiennie i głęboko stosowali w swym życiu. Ściany tej izby słyszały potępienie niewoli chłopca w Polsce na trzysta lat przed jego wyzwoleniem, zakaz wojo- wania bronią, odmowę trybunałom prawa miecza, stwierdzenie nauki o niesprzeciwianiu się złemu a zwal- czenie go jedynie za pomocą dobra, mocną obronę wolności badania i wy- znawania wiary, obronę swobody su- mienia. W czasach, gdy inkwizycja katolicka i protestancka wojowała mieczem, stosem, torturą, więzieniem, banicją, konfiskatą w całej Europie, z tego zakątka rozlegał się manifest o nieprześladowaniu za wiarę. [s. 127]



*Różnowiercy polscy*

nie zawahała się większość ich porzucić wrogi kraj ojczysty i udać się na tułaczkę, a nigdzie nie liczyć na litościwe przyjęcie, jakie np. francuskich lub salcburskich emigrantów o wiarę między spółwyznawcami pewnie czekało, i litowała się nad nimi chyba śmierć, która z kilkuset ciągnących do Siedmiogrodu, a złupionych po drodze przez żołdactwo cesarskie, rychło tylko trzydziestu przy nędznym życiu zachowała. [s. 136—137]

Uczy Czechowic (*Rozmowy*, k. 239), że nawet Chrystianie, którym i broni nosić nie wolno, mogą bezkarnie zabić człowieka, „gdyby na to mianowite i osobne rozkazanie Boże mieli“, tylko „kto by miał zapalenie ducha przeciw drugiemu ku zamordowaniu, tedy i tego ducha pilnie doświadczać ma, jeśliżby był z Boga albo nie, gdyż szatan... umierzkomo imieniem Bożym co komu zalecać“, więc lepiej „pamiętać zawsze powszechne ono rozkazanie Christusowo o miłości nieprzyjaciół swych, a do tego się osobnego objawiania nie skwapiać“. [s. 150]

którzy porównywając słowa Zbawiciela o miłości bliźniego z owym samolubnym zasklepianiem się stanów i rodów, [...] dochodzili do negacji całego społecznego ustroju, wszelkiej zwierzchności, do pragnień powrotu czasów apostołskich, do idei komunistycznych: hasłem ich było zwlec starego, grzesznego Adama, a oblec nowego, niewinnego; godłem zaś — przyjęcie chrztu, omywającego owe zmyzy, w dorosłym wieku, dla czego ich nowochrześciami, anabaptystami zwano. [s. 152]

*Nawracanie Judasza*

Gdy w siedemnastym wieku wolność sumienia, którą w Polsce, jedynej na Europę, zapewniało prawo, zwalczona została, gdy ruszono ławą na ariany, zburzono ich schroniska i gdy pod tę wieżę podłożono ogień, strzaskano drzwi, okna, sprzęty, gdy tych ludzi wygnano z ojczyzny na kraj świata, a ślad ich stuletniego bytu w wolnym kraju postanowiono zadeptać, poszli w ziemię tyrolską, francuską, w Siedmiogród, nie zaparłszy się swego Boga, choć tak łatwo było przejść na stronę „papańską“ i przy wszystkim zostać. [s. 127]

Nim to wygnanie dokonane zostało, izba ta była jedną z najdosłojniejszych trybun i najdonioślejszych kazalnicy świata. W stuleciu szesnastym rozległo się z niej wszczęcie kwestii i zadzierzgnięcie polemiki o utrzymanie chłopów w poddaństwie, i głos o odrzucenie godności z przemocy i pychy wynikających. Objawiło się tutaj docieranie (u Czechowica) do ustanowienia kategorii moralnej o „natchnieniu“, o „zapaleniu ducha“, które rozstrzyga w sprawach duchowego działania, przedwieszczające wiedzę o nowoczesnym pojęciu intuicji, instynktu, stającego się bezinteresownym, świadomym siebie samego i zdolnym do zrozumienia swej istoty. Stąd padło tchnienie apostołskich idei komunizmu w zasklepione samolubstwo stanów i rodów, w przepychy magnaterii polskiej. Zabrzmiało wezwanie, ażeby w wodzie chrztu obmyć ze siebie starego i grzesznego Adama i oblec niewinność nowego. Stąd też rozległ się pierwszy hejnał na przebudzenie z ucisku rzesz rękodzielniczych — tkaczy i krawców, cieślów, szewców — pierwsze polskie wyciągnięcie dłoni pomocnej do pracy i do nędzy. [s. 128]

## [3] ZESTAWIENIE

Nawracanie Judasza <sup>48</sup>Zestawienie odczytów <sup>49</sup>

- [...] doktor Żwirski [...]: o budowie ciała ludzkiego. Odczyt odbył się w najokazalszym hotelu miasta. 10 XII [19]05. Dr P. Rudzki, *O budowie ciała ludzkiego*. Sala w hotelu zakładowego.
- [Doktor Misiak:] *O wódce i pijakach*. 26 XII [19]05. Dr K. Puławski, *O pijaństwie*.
- [...] Piotrowicki, były profesor agronomii [...] [:] 17 XII [9]05. K. Dulęba, *O pokarmach roślinnych, narzędziach rolniczych, o oraniu na zimę i wiosnę*.
- [1] co to jest gleba, jakie są jej rodzaje, co w każdym rodzaju czyni deszcz, uprawa, słońce i jak się rozwija ziarno.
- [2] *O nawozach sztucznych*.
- [3] *O hodowli trzody chlewnej*.
- [4] czym mogłaby być kooperatywa mleczarska w okolicy.
- [5] o Danii i jej mleczarstwie, o tamecznej hodowli trzody chlewnej i gospodarstwie rolnym.
- [6] całkowity program gospodarstwa polskiego na tle projektowanego rozwoju kooperatywy mleczarskiej.
- [Henio Topolewski, dyrektor banku:] *Zycie na dnie morza*. 22 IV [19]06. Dr P. Rudzki, *O dnie morskim (życie)*.
- [...] student-technik [...] [:] o maszynach latających, szybowcach, płatowcach, sterowcach, hydroplanach i tak dalej. 12 VIII [19]06. Wł. Weychertówna, *O wynalazkach*.
- X [19]06. Rouppert, *O mechanice świata*.
- 7 IV [19]07. St. Zacharkiewicz, *O balonach*.
- [...] młody rzeźbiarz [...] zmuszony był do wyrecytowania prześwietnej lekcji o poecie Lenartowiczu. 4 II [19]06. F. Morzycka, *O Lenartowiczu*.

<sup>48</sup> Żeromski, *Pisma*, t. 16, s. 159—163.

Przy sposobności pragnę zaznaczyć, że mgr S. Eile udostępnił mi uprzejmie opracowane przez siebie kalendarium Żeromskiego.

<sup>49</sup> *Zestawienie odczytów popularnych Uniwersytetu Ludowego w Nałęczowie w latach 1905—1908*. (Na podstawie „Czarnego zeszytu“). W: Żarnecka, *op. cit.*, s. 154—160.

*Nawracanie Judasza*

Był wykład z zakresu zoologii, który całej imprezie dużo złego narobił, gdyż prelegent, student zagranicznego uniwersytetu, nie wytrzymał i palnął coś „niepotrzebnego“ o Darwinowskim poglądzie na pochodzenie gatunków.

Jeden z przyjaciół doktora Misiaka specjalnie przyjechał do Posuchy z Warszawy dla wyłożenia mieszkańcom tych stron istoty kooperatyw spożywczych.

Kraków 1958.

## Zestawienie odczytów

27 V [19]06. Dr P. Rudzki, *O pochodzeniu człowieka*. Odczyt nieudany.

19 VIII [19]06. St. Wojciechowski [późniejszy prezydent Polski], *O kooperatywach*. Z obrazami<sup>50</sup>.

<sup>50</sup> Por. W. Nagórska, *Prace konspiracyjno-oświatowe w Nałęczowie w latach 1905—1907*. Region Lubelski, 1929, nr 2, s. 55.